Nr 174. Kraków, 2 Sierpnia — Niedziela. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . 2 złr.
„ od 1 Sierp. do 30 Września . 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień złr. 2 50 c.
Od 1 Sierp. do końca Września . „ 5 — „

Kraków 1 sierpnia.

Zaczynają się pojawiać pogłoski, że pomiędzy Rosyą i Chinami przychodzi do sporu. Zrazu podawano za powód nieporozumień niedoszłe układy handlowe. Istotnie pomiędzy dwoma najobszerniejszemi cesarstwami świata Białem i Niebieskiem toczą się lub toczyć się mają układy o zmianę traktatu handlowego z r. 1857. Jak wiadomo, Chiny trzymają się polityki niewpuszczania cudzoziemców wgłąb swego państwa, a Rosyi powiodło się wyjednać zaledwie szczupłą liczbę miejsc takich, gdzie kupcom rosyjskim dozwolono sprzedawać w Chinach towary. Niechęć urzędników chińskich i tak jeszcze umie wynajdywać tysiączne przykrości, bądź utrudniając przewóz, bądź też ograniczając czas i ilość towarów do sprzedaży dozwolonych, bądź znowu nakładając opłaty nieuprawnione, lub odmawiając należnej opieki w razie krzywd doznanych. Kupiectwo rosyjskie czując prawa swoje już i tak szczupłe, bardziej jeszcze ścieśnione, upraszało rządu, aby wyjednał u Chin taką samą swobodę dla kupców rosyjskich, jakiej używają kupcy chińscy w Rosyi, aby im wolno było wszędzie towary swe wystawiać na sprzedaż bez żadnych utrudnień, a przynajmniej, żeby powiększono liczbę miejsc dostępnych dla handlu rosyjskiego i ściślej przestrzegano umów zawartych.

Czy i jakie na tej podstawie toczyły się układy, na pewne wiedzieć trudno, chociaż już z rok temu pisma rosyjskie donosiły o zawiązaniu z Chinami rokowań o zmianę traktatu handlowego. Dla Rosyi handel z Chinami ma bardzo ważne znaczenie, co można poznać już z projektu przeprowadzenia kolei przez Syberyę, nad którym od lat kilku bezskutecznie dotychczas pracują inżynierowie petersburscy. Dziś handel herbatą skierował się po części na Odessę z chwilą przekopania kanału Suezkiego; ale Chiny nie tyle są ważne dla Rosyi przez to, czego dostarczają, jak czego od niej potrzebują, a handel rosyjski w Chinach ma silnie ugruntowany odbyt, z któregoby go nie łatwo przyszło wyrugować nawet narodom więcej cywilizowanym.

Gdyby jednak Rosya nie miała innych powodów do zatargów z Chinami, obawa wojny w Azyi byłaby zapewne przedwczesną, gdyż wiadomo, jak długo i cierpliwie Rosya wyczekiwała sposobności, zanim się jej udało wyłudzić na chinach obszary Amuru i traktat handlowy. Do sporów, że tak powiemy, kupieckich, przybywają tu wszelako względy polityczne, które istotnie mogłyby sprowadzić zawikłania. Przed laty zaledwie kilkoma silne powstanie we Wschodnim Turkiestanie wyniosło na tron Kaszgarski Jakóba beka, który szczęśliwie walcząc z Chińczykami, stał się panem obszernych posiadłości pod nazwą Atałyka Gazy.

W początkach tego ruchu, Rosya broniąc niby od napadów powstańczych swoich koczowników i kupców, przyszła Chińczykom z pomocą i przywróciła porządek w Kuldży. Porządek ten dotychczas tam utrzymuje, przyłączywszy Kuldżę do swych posiadłości. Zatargi Rosyi z Jakóbem kaszgarskim niedawno zamieniły się w przyjaźń. Rosya zawarła z nim korzystny dla siebie traktat handlowy; Anglia zaś bojąc się tej zażyłości, utrzymuje ze swej strony dobre stosunki z władcą krajów przytykających do jej posiadłości indyjskich.

Długie niepowodzenia Chińczyków, miały rozbudzić w nich zapał wojenny. Powtarza się tam okrzyk przywrócenia dawnych granic państwa, a odnosić się on może równie do Kaszgaru i Jarkandu jak do Kuldży. Wobec też zbierających się wojsk chińskich na granicach zbuntowanej prowincyi Atałyka Gazy, Rosya, aczkolwiek niedowierza Mahometaninowi, niegdyś najlepszemu z wodzów chana Kokańskiego i szukającemu opieki Sułtana w Konstantynopolu, zdaje się jednak w bliższe z nim wchodzić stosunki.

Jest to polityką odwieczną zdobywców Azyi, że mięszają się w spory zwaśnionych sąsiadów. Nauka ta wyszła z dawnego Rzymu, praktykowali ją zaś wszyscy od kalifów arabskich, Seldżuków i Mongołów, aż do najnowszych wyobrazicieli zaborczej idei. Aby w chwili wmięszania się cel był stanowczo określony, o tem nawet mowy być nie może; i Rosya też nie wie, czy z zatargów wyjdzie zabór prowincyi chińskiej, czy uległość Kaszgaru; ale sam instynkt polityczny dyktuje jej, iż w rozpoczętem współzawodnictwie z Anglią na polu moralnej przewagi we wschodnim Turkiestanie, ten uzyska zwycięztwo, kto nie zaniedba nadarzonej okoliczności przyjścia w pomoc buntownikowi. Dla Rosyi zaś daleko korzystniej, aby od północnej strony Indyj nie panowali Chińczycy, lecz istniało tam niewielkie stosunkowo państwo, łatwe do podboju i jeszcze łatwiejsze do usłużności.

Wiele przeto danych przemawia za tem, że w przewidywanej nowej walce Kaszgaru z Chinami Rosya nie będzie grała roli całkiem biernej. Czy wszelako ta rola posunie się do czynnej interwencyi na rzecz Jakóba beka, czy będzie czynnem poparciem jego usiłowań, albo też ograniczy się jak przed kilkoma laty, li do wyczekiwania sposobności i pozoru dla powiększenia granic od strony Chin: tego przewidywać nie można, gdyż to należy do drobnych tajemnic polityki rosyjskiej. Tajemnice te mogą być nieznane nawet w Petersburgu; często o nich rozstrzyga najbliższy gubernator, albo nawet dowódzca najbliższej stannicy kozaków. Gdzie w porę zrobiony atak stanowi o zdobyciu prowincyi, tam polityka nie może być z góry określoną. Atak powiódł się; dowódzca otrzyma order i naczelną władzę w zdobytym kraju: a jeśli pora była niewłaściwa i utrzymać kraju nie można, wówczas ogłasza się, że celem wyprawy była obrona własnej ludności od napadów band rozbójniczych, gdy zaś ten cel został w zupełności osiągnięty, dowódzca oddziału otrzymał rozkaz powrotu.

Tak Rosya szła od Kazania aż do Samarkandy, Chiwy, Amuru i Kuldży, tak pójdzie dalej. Wytykać kierunek jej drogi niepodobna, ona sama go nie zna. Historyczne tylko doświadczenie wskazuje, że o panowaniu nad Azyą rozstrzygało posiadanie obu brzegów Oxu, i dziś więc zapewne stanowcze kroki nastąpią dopiero po ostatecznem zwalczeniu Chiwy i Buchary. Jakiekolwiek zatem wypadki zajść teraz mogą w okolicach Wschodniego Turkiestanu, nie zdaje nam się, aby mogły nabrać bezzwłocznie szerszego znaczenia.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 31 lipca.

Po zamachu w Kissingen teraz znów kwestya interwencyi Niemiec w sprawie hiszpańskiej stanęła na porządku dziennym. Hasło wyszło z Berlina, a wtóruje mu najbardziej *Nowa Presse.* Z dzienników tutejszych, oprócz *Vaterlandu,* żaden nie stoi po stronie Karlistów, bo nawet *Volksfreund* potępił sposób wojowania Karlistów. Zachodzą tylko różnice opinii co do interwencyi i jej rodzaju. Jedne pisma — głównie *Presse* — uważają uznanie obecnego rządu republikanckiego w Madrycie przez wszystkie mocarstwa za najskuteczniejszą, zupełnie wystarczającą i jedynie możliwą interwencyę dyplomatyczną; inne pisma sprzeciwiają się interwencyi w ogóle, a Niemiec w szczególności, z obawy przed możebnemi zatargami międzynarodowemi; wreszcie inne pisma domagają się solidarnego wystąpienia wszystkich mocarstw europejskich. Takiem jest usposobienie prasy.

Tutaj nie bardzo wierzą w zapał Prus co do interwencyi w Hiszpanii. Żadne z mocarstw bowiem nie zechce w tej mierze pójść ręka w rękę z Niemcami, gdyż sprawa hiszpańska mieści w sobie zaród nieprzewidzianych następstw politycznych, same zaś Niemcy na własną odpowiedzialność nie zechcą podejmować walki. W zapowiedzianej wysyłce floty na wody hiszpańskie upatrują tutaj tylko groźbę i manewr strategiczny ze strony Niemiec, które wyczekują wrażenia tej groźby.

Telegram z Karłowiec doniósł wczoraj o ustępie w mesażu, którego tenże nie zawiera w cale, tj. o ustępie, jakoby korona dziękowała kongresowi za dowody lojalności. Kongres jutro ma wybrać większością głosów metropolitę rumuńskiego w Hermanstadzie biskupa Iwaszkowicza, który wyświęcił metropolitę Bendellę. Iwaszkowicz ma być *persona grata* dla rządu węgierskiego, lecz doświadczenie nauczyło, iż każdy patryarcha, do jakiegokolwiek należał obozu, opierać się musiał na stronnictwie narodowo-serbskiem.

Deputowany do Rady państwa, zasiadający w centrum bar. Apfaltrern złożył mandat. Po śmierci hr. Auersperga wymieniono między innemi także nazwisko p. Apfaltrerna jako kandydata na posadę namiestnika kraińskiego. Mówiono nawet, iż byłby gotów przyjąć tę posadę.

Doszła mnie karta cukrowni w Rosyi środkowej, wypracowana przez p. Adolfa Lippa, wyższego i zasłużonego urzędnika kolei Karola Ludwika. Karta ta ze wszech miar ciekawa, pilnie i starannie wypracowana, dzieli Rosyę środkową podług ilości cukrowni i ilości cukru wyrabianego, i ma na celu wykazać znaczenie i wpływ wyrobu cukru w Rosyi na przemysł i środki komunikacyjne monarchii austryacko-węgierskiej. P. Lipp jest autorem wielu dzieł i broszur o stosunkach handlowo-przemysłowych w Galicyi.

Zmyśloną jest wiadomość, jakoby rząd zezwolił na otwarcie w Wiedniu loży wolno mularskiej.

Minister spraw wewnętrznych baron Lasser wrócił z dwumiesięcznego urlopu.

Petersburg 26 lipca.

Po konferencyach odbytych w Warszawie podczas pobytu Cara, pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych jenerałem Timaszewem, sekretarzem stanu do spraw Królestwa Nabokowem i ministrem dóbr państwa Wałujewem, można przypuszczać, że uchwalone zostały środki stanowczego wcielenia Królestwa Polskiego i połączenia go z admistracyą centralną cesarstwa, że zatem kwestya organizacyi sądowej będzie wkrótce rozwiązaną. Ostatni ten wydział dawnej niezawisłej organizacyi Królestwa przedstawia dla Moskali największej trudności z powodu języka i różnicy ustaw obowiązujących w Królestwie i cesarstwie. Podczas pobytu Cara w Warszawie minister dóbr państwa zwiedzał również zakłady górnicze w Królestwie, pragnie on bowiem podnieść exploatacyą licznych tam i bogatych kopalń, mianowicie węgla kamiennego i żelaza. Królestwo, które posiada dość fabryk, ma dzisiaj pozycyę tego rodzaju, że jeśli ją potrafi wyzyskać, może ogromne ciągnąć zyski z Rosyi. Mając już dziś bezpośrednią kolejową komunikacyę z Petersburgiem, Moskwą, Kijowem i Odessą, stała się Warszawa głównym punktem przewozu produktów rosyjskich i zagranicznych. Przytem jeszcze może ona z zyskiem posyłać własne wyroby do Rosyi; byleby chciano poznać bliżej warunki i potrzeby tutejszego handlu i stosownie do nich skierowano produkcyę fabryczną.

Komisya tej wiosny w Petersburgu zebrana w celu ułożenia stosunków handlowych z Austryą, pomimo niepowodzeń układów, ma podobno objechać granicę obu państw, dla zbadania warunków obrotu handlowego. Zapowiadają, iż po tym przeglądzie pogranicznych stosunków, członkowie komisyi zdadzą raporta swoim rządom i w połowie listopada ponownie zbiorą się na narady, zaopatrzeni w instrukcye, co do kwestyj spornych. W takim razie może przyjdzie do układu z Austryą, tak co do ulg w przepisach cłowych, jak co do ułatwień handlowych.

Londyn 26 lipca.

Rząd angielski zdecydował się wreszcie wysłać swego reprezentanta na kongres w Brukselli. Wybór padł na jenerała Horsforda. Instrukcye dane mu zalecają, aby starał się uchylać wszelkie propozycyę stanowcze i nie dopuścił powzięcia żadnych uchwał. Mogę poręczyć prawdziwość powyższego doniesienia. Włochy również są przeciwne kongresowi. Co zaś do opozycyi szumnej dyplomacyi pruskiej, poczytują tu takową za udaną.

Polityka wewnętrzna rządu dała dwa rysy charakterystyczne, mające związek z tryumfem partyi torysowskiej podczas ostatnich wyborów. Gabinet obecny doszedł do władzy dzięki poparciu protestantyzmu anglikańskiego i szynkarzy. Aby wypłacić się z długu względem ostatnich, rząd wniesie ustawę regulującą sprzedaż trunków. Ze swego zaś konserwatywnego stanowiska wniósł on dwa bille do parlamentu: przeciw rytualizmowi i o fundacyach szkolnych. Przyjęcie tych wniosków było gorsze niżeli rząd spodziewał się i nie zyskało uznania tych, których pomoc w przyszłości pragnął sobie gabinet zapewnić.

Partya liberalna stanowczą prowadziła walkę z projektem ustawy o fundacyach szkolnych, tak, iż rząd pomimo spodziewanej większości 30 głosów, cofnął swój bill, wyjąwszy kilku mniej ważnych w tym względzie postanowień. Za podstawę billu służyła zasada oddania szkół średnich pod opiekę kościoła anglikańskiego, a to wbrew charakterowi nadanemu oświacie przez gabinet poprzedni. Z całego billu uratowały się jedynie trzy klauzule. Według nich szkoły utrzymywane z fundacyj przechodzą pod dyrekcyę komisarzy, już obarczonych administracyą funduszów dobroczynnych. Do pomocy dodanych im ma być jeszcze 3 komisarzy. Rząd poprzedni był wyznaczył komisarzy specyalnie zajmujących się sprawą tych szkół, których nowy bill usuwa.

Gabinet cofnął również kilka innych billów dość ważnych, jak np. *Land-transfer-bill,* który miał ułatwić sprzedaż dóbr ziemskich i *judicature bill,* który miał wprowadzić pewne reformy w wyższem sądownictwie. Wypadki te są ważniejsze, niżeli się na pierwszy rzut oka wydawać mogą. Przedewszystkiem, kwestya szkół fundacyjnych po części zorganizować się dozwoliła partyi liberalnej, będącej dotychczas w rozstroju; a zapowiedzenie przez Disraelego przedstawienia w roku przyszłym klauzul teraz odrzuconych, dało tej partyi sztandar do walki na przyszłej sesyi parlamentu. Powtóre, porażka gabinetu torysów nieco osłabiła wrażenie porażki Gladstona w sprawie rytualistów. Z pomiędzy 6 propozycyj zapowiedzianych przez królowę w chwili otwarcia parlamentu, pięć zostało cofniętych, co ma również swą doniosłość. Bill o zniesieniu prawa prezenty w Szkocyi do beneficyów duchownych przez osoby prywatne wywoła także bardzo silną opozycyę, jednakże prawdopodobnie w końcu zostanie przyjęty. Bill o ceremoniach religijnych zapewne także uzyska większość, ale projekt ten nie pochodzi od rządu, lecz od biskupów. Disraeli jedynie poparł go widząc przychylne przyjęcie, jakiego doznał w parlamencie.

Parlament zostanie zamknięty 8 lub 9 sierpnia, a torysi nie będą mogli pochlubić się rezultatem ubiegłej sesyi. Wiele tu narobiło hałasu wniesienie billu, którego skutek tenby być musiał, żeby przywrócono kupowanie stopni wojskowych. Redakcya billu tego stara się ukrywać prawdziwy jego cel. W tych dniach kwestya ta wywoła nową burzę w parlamencie.

Madryt 21 lipca.

✕ Marszałek Serrano zdaje się, zamierza opuścić La Granja, pomimo korzyści, jakie miejsce to nastręcza mu w lecie i przenieść się do Eskurialu z całą familią. W La Granja był zamach na jego życie, lecz skończył się na zranieniu go. Głoszą tu, chociaż o tym zamachu mało kto wie, że zabójcą był syn Prima. Gdyby to się okazało prawdą, możnaby stąd domyślać się cośkolwiek o tajemniczej śmierci Prima, dotąd wcale nie wyświeconej a nawet nie dochodzonej.

Mało zapewne wiedzą za granicą o zbrojnych bandach komunardów komuny Murcyi, które przebiegają Andaluzyę i zaczynają znowu rość w siły. Obraca się to na korzyść Don Carlosa, który gdyby poszedł był za radą starego Cabrery (głoszą, że pojawi się proklamacya pretendenta o monarchii reprezentacyjnej), a ten objąłby naczelnictwo działań, to nie tylko doświadczenie jego, ale nawet samo imie jego byłoby dało armii karlistowskiej ogromną przewagę a obok tego rzeczywiście talent organizacyjny starego karlisty i przywiązanie do jego osoby oraz urok dawnych jego zwycięstw byłyby rękojmią powodzeń. Ale fatalność jakaś, która na wszystkich stronnictwach cięży, utrzymuje równowagę mierności i tymczasowości. Równowaga przedłuża walkę a nie dozwala przewidywać, kto górę otrzyma. W tym samym czasie, kiedy rząd tutejszy wysyła posiłki na północ, rojaliści wzmagają się w prowincyach środkowych, tak że śmią uderzać na miasta Teruel, Puycerda, Cuença i inne. Ostatnia kategorya rezerw powołana pod chorągiew, okazuje się być niedostateczną, tem bardziej, że wielka liczba młodzieży uwalnia się od służby wykupując się za 10,000 realów (skarb dostał już tytułem wykupnego przeszło 80 milionów realów, z czego minister skarbu raduje się, ale brak ludzi pod bronią); wielka także liczba uboższych, co nie mają nawet 2500 franków na wykupno, ukrywa się albo wynosi się z kraju. Wypadało nawet uciec się do nadzwyczajnych kroków ogłoszonych w gazecie urzędowej, a mianowicie:

Pobór rezerwy w sile 125,000 ludzi (od 22 do 35 lat), sekwestr majątku wszystkich ludzi służących w armii karlistowskiej, lub którzy pomagają w jakikolwiek sposób Karlistom, ogłoszenie

Część literacko-artystyczna.

Zapiski literackie.

Nowe wydanie dzieł filozoficznych Libelta. — Kaznodziejstwo i etyka katolicka: X. Krechowiecki i X. Pelczar. — Encyklopedya kościelna.— X. Michny Dzieje Słowiańszczyzny.— Kajetana Koźmiana Pochwała jenerała Dąbrowskiego. — Jeszcze o makaronizmach i puryzmie dziennikarskim.

(Dokończenie).

Od dzieła filozoficznego do homilityczno-apologetycznej pracy przeskok nie tak wielki. Nieraz też podobnie jak w powyższych cytacyach znajdzie się gotowa odpowiedź oparta na powagach kościelnych pisarzy, na zagadnienia, nad któremi długo mozolono się bez odkrycia kamienia filozoficznego. Rozbitki dawnej szkoły filozoficznej przyjęły walkę przeciw nacierającemu najazdowi materyalistów na niewdzięcznym gruncie, gorzej, bo chcą ją staczać w obłokach. Przez antitezę swych przeciwników materyalistów i pozytywistów przyjęli bowiem nazwę idealistów i spirytualistów. Podobna walka tych samych dążności odbywała się już w wiekach średnich — tylko nazwy ówczesnych szkół lepiej określały wzajemne stanowiska: dzisiejsi pozytywiści przeczący wszystkiemu co jest nadprzyrodzonego porządku i wykluczający pojęcie duchowości ze świata, zwali się wówczas nominalistami; przeciwnie zaś realistami zwali się ci, co po za zewnętrznym materyalnym kształtem, po za namacalną ziemską i cielesną skorupą widzieli w stworzeniu tchnienie Boga wszechmocnego i przedwiecznego, w człowieku ducha nieśmiertelnego. Realistami oni też byli, bo rzeczywistością jest świat ducha rzeczywistością wszędzie się stwierdzającą, lubo niedającą się materyalnie ująć; ideologią zaś opieranie się jedynie na empiryzmie, zaprzeczanie wszystkiemu, co się nieda odważyć, wymierzyć, namacać. Pierwsi też wówczas wygrali, bo rzeczywistość, realizm zwycięża a idealizm rozwiewa się w mgle. I dziś podobnie nie bronią czczego idealizmu z mrzonek heglowskich utkanego walczyć nam trzeba, jeźli plac boju ma do nas należeć. Przeciwnie pozytywizmowi materyi trzeba przeciwstawić pozytywizm ducha, na pewniki experymentalnych umiejętności matematyczno-przyrodniczych trzeba sięgnąć po te pewniki nadprzyrodzonego świata, jakich sam umysł ludzki niezdolny utwierdzić, ale które posiada z daru wiary, z objawienia, w prawdach kościoła.

Szeroki tu jeszcze zostaje zakres dla samoistnych badań umysłu, dla racyonalizmu na wierze opartego, dla filozofii chrześcijańskiej. Filozofia idealistyczna, gdy nieoprze się na tej podstawie prawd danych, niewytrzyma próby z jednej strony pozytywizmu materyalistycznych nauk, z drugiej pozytywnej nauki kościoła i jego nauczycieli.

Ztąd też widzimy upadek filozofii, jako nieprodukcyjnej zabawki umysłu obok rozwoju dwóch prądów: umiejętności experymentalnej i literatury kościelnej.

Wiek nasz podobny jest bardzo do XVI stulecia, bo jak wówczas tak i dziś tłem wszelkich sporów, zaburzeń, problematów politycznych, społecznych i naukowych jest kwestya religijna. Niedziw też, że wymowa kościelna, homilityka, apologetyka i prace komentatorów znów mnożą się i nowego nabierają blasku, raczej nowe blaski wydobywają z odwiecznych i niezmiennych prawd ku zbudowaniu i wzmocnieniu wiernych, ku obronie przeciw nowożytnym kacerstwom, ku rozjaśnieniu ponurego i chaotycznego widnokręgu obecnych stosunków.

Myśmy w owej walce XVI stulecia nietylko niepozostali za innemi narodami katolickiemi, ale owszem dorównali im rozwojem kaznodziejstwa i literatury kościelnej. Niewspominając już Skargi, którego imię używa wyjątkowej sławy, bo drogiem i znanem jest więcej dla smutnych proroctw narodowych i potęgi języka, co od niego nabrał tej świetności, ile język francuski od Bossueta; lecz pod względem kaznodziejstwa i teologicznej gruntowności dzieli Skarga sławę z wielu innymi. Jakie bogactwo literatury kościelnej zostawiły nam te wieki, dowiódł najlepiej jeden z najznakomitszych kaznodziei naszych czasów, X. Zygmunt Golian, który mimo olbrzymiej erudycyi i znajomości, że tak się wyrazimy, na palcach wszystkich pisarzy kościelnych od Ojców kościoła aż do najnowszych, ostatnią seryę swych kazań osnuł wyłącznie na Hozjuszu i Sokołowskim.

Świetny już poczet homilityków i kaznodziei naszej epoki pomnożył X. Krechowiecki, swym wykładem **Składu Apostolskiego**. Zacytowany powyżej jeden ustęp, który nam się przypadkiem nasunął, może już dać pojęcie spokojnego a gruntownego sposobu przedstawienia tych prawd, nigdy nie wyczerpanych, zawsze nowych. Jest tam wiele innych kart dotyczących żywotnych dziś kwestyj, jak o postępie, o stosunku powagi do wolności, o stworzeniu i o duszy ludzkiej. Zapisać też śmiało można imię autora w tym rzędzie, co Antoniewicz, Hołowiński, Kajsiewicz, Semeneńko, Jełowicki, Prokop i Goljan.

Kiedy już od literatury świeckiej zajrzeliśmy do dzieł duchownych pominąć, nie możemy cennej pracy X. Pelczara: „Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska“ wydanego w Przemyślu. Jeźli kazania pomijają ludzie świeccy zostawiając je duchownym jako wzór wymowy kościelnej, to żaden katolik, czy to w wieku studjów czy już dorosły nie powinien się obejść bez dzieł etyki katolickiej. Jakoż w każdej katolickiej rodzinie spotkać można liczne dzieła tej treści, ale po większej części zagraniczne. Tymczasem etyka katolicka jest rozprowadzeniem i niejako dalszym ciągiem katechizmu i powinna być podawaną młodzieży w tym języku w jakim się modlimy. Dzieło X. Pelczara na najlepszych oparte wzorach podaje przepisy moralności chrześciańskiej i zasad etyki katolickiej w zwięzłych, jasnych a mimo to pełnych ciepła i siły naukach. Powiedzielibyśmy, że stoi ono na równi z ostatniemi rezultatami tej umiejętności, gdyby się godziło to powiedzieć o nauce moralnej od wieków niezmiennej i mogącej tylko czynić postępy w sposobie wykładu, w dydaktycznem i pedagogicznem zastósowaniu.

Do powyższych publikacyj dodać winniśmy wzmiankę o pomnikowem dziele wydawanem w Warszawie pod redakcyą X. Nowodworskiego *Encyklopedya Kościelna.* Praca ta zbiorowa na obszerne rozmiary, doszła dopiero do litery, *E* a już trzy grube wyszły tomy. Najznakomitsze pióra tak duchownych jak świeckich dostarczają tu artykułów, obszernością jak i gruntownością treści zwykłe ramy Encyklopedyi przekraczające. Ścisłość naukowa obok jednolitości kierunku odznacza tę publikacyą, która w pośród tak licznych księgarskich przedsiębiorstw, jakiemi Warszawa kraj zasypuje wyróżnią się nietuzinkową wartością. Sprawy dotyczące kościoła polskiego obszerniej niż inne są tam traktowane, o ile na to pozwalają względy cenzuralne.

Obok tego ruchu literatury kościelnej, księża znów jak za dawnych czasów zajmują się przedmiotami świeckiemi. Oto mamy przed sobą pracę historyczną X. Wojciecha Michny, znanego z licznych pism dla ludu. Tym razem podaje on młodzieży książkę naukową, historyczną: *Pogląd na dzieje Słowian i ich stosunki z sąsiadami od pierwotnych aż do naszych czasów.* Ksiądz Michna ma styl jasny i gładki, przystępny a urozmaicony. Opowiada dzieje początkowe Słowiańszczyzny i przechodzi dalsze historyczne koleje tej rodziny ludów zbliżonych nie tylko krwią ale i dolą, po większej części bierną wobec nacisku rasowych wrogów. Wiele autor ma miłości dla pobratymców, wiele ufności, że Opatrzność chowa jeszcze lepsze w przyszłości losy ludom, które nie krzywdziły nikogo, a cierpiały tak długo. Nie wysnuwa on ztąd jakiejś teoryi wspólności politycznej, lub misyi w nowej erze, która do Słowiańszczyzny ma należeć, jak nam to do niedawna kilku mistycznych polityków i filozofów obiecywało. Gdy te obietnice nie zdawały się zbliżać ku swemu urzeczywistnieniu, gdy zwłaszcza teorya panslawizmu zrodzona w szlachetnych sercach przeszła w brudne ręce a miasto zbliżenia na polu nauki i języka, miała się stać środkiem agitacyi politycznej, przerzuciliśmy się wnet w drugą ostateczność, zagniewaliśmy się na Słowiańszczyznę całą, do tego stopnia, że już nie chcemy nic wiedzieć, co się w niej dzieje, nawet co się w niej działo. Bardzo też na czasie pojawia się treściwa praca X. Michny, aby uzupełnić ten brak w nauce dziejów ojczystych, jakim być musi ignorancya tego, z czego Polska wyrosła, co w koło niej najbliżej organizowało się lub upadało.

Wiadomo, jak cenione bywają w malarstwie portrety współczesne, a ich wartość tem większą, jeśli portretowany należy do historycznych znakomitości, niemniej jak malarz do znakomitości artystycznych. Więcej niż portretem, raczej obrazy z wojen Napoleońskich Verneta przypominającą,

całej Hiszpanii w stanie oblężenia nie wyłączając wysp, zakaz ogłaszania wiadomości wojennych nie pochodzących ze źródeł urzędowych. A ponieważ Karliści wzięli przed trzema dniami Cuença, a wiadomość o tym wypadku przyszła na drodze tylko półurzędowej, przeto żaden tutejszy dziennik nie śmie jeszcze o nim natrącić, póki nie doniesie o tem *Gaceta*. Cuença jest punktem strategicznym wielkiej wagi, bo stamtąd zagrożone mogą być nawet Quadalajara i Madryt.

Pobór 125,000 ludzi ma się odbyć 18go sierpnia. Lecz skąd dostać pieniędzy na utrzymanie, odzianie i uzbrojenie tej siły, oraz aby prowadzić w ogóle dalej wojnę? Procenta długu publicznego nie bywają wypłacane, inne zobowiązania skarbu także nie dotrzymywane, roboty w porcie Kartageny zaniechane, bo nie ma czem płacić robotnika. A nadto Anglicy i Amerykanie korzystając z klęsk tutejszego rządu i z jego słabości, dopominają się wypłaty wynagrodzenia rodzin pozostałych po rozstrzelanych na Kubie kondotierach po schwytaniu okrętu „Virginius". Przypomnieć sobie należy, jak Anglicy postąpili sobie w chwili, gdy O'Donnel gotował się na wyprawę do Maroku. Rząd angielski przedstawił naraz hiszpańskiemu notę, domagając się wypłaty 40 milionów, jeśli dobrze pamiętam, pochodzących z dawnego długu, któremu zaprzeczono z powodu niedokładnej likwidacyi. Wypadło jednak poddać się i zaniechać wyprawy afrykańskiej.

Jenerał Zaballa ciągle nieczynny. Niemoże on zdecydować się do działań zaczepnych z armią niedostatecznie sformowaną po dawnych porażkach i zniechęconą, tak że tu przypuszczają, iż czeka na kroki zaczepne Karlistów. Mówią też, iż Karliści opuścili Estellę, zostawiwszy tam tylko 6 batalionów i że wtargnęli do Biskai i Gwipuskoi, aby stamtąd wyprzeć republikanów. Faktem jest także, iż w wojsku rządowem odezwy dowódzcy Karlistów Mendira wielkie sprowadzają zbiegostwa. Ofiaruje on żołnierzom korzyści, które ich czekają. Wierność chorągwi nie należy w Hiszpanii do niezachwianych zasad i ktoby miał pieniądze, ale był hiszpanem, mógłby kupić całe armie. Karliści, którzy zajmowali Arzuę i Sadupę (pod Bilbao) zrobili brankę i wychwytali wszystką młodzież. Brygada republikanów, czyli jak tu zwią, konstytucyonistów, brygada oczywiście hiszpańska, więc nieliczna, która wyszła z Bilbao za robotnikami i wozami dla naprawy fortyfikacyj, znalazła miasteczko Maurgię i wsie okoliczne bez żadnego mężczyzny. Wracając zaś została zaskoczoną przez dwa bataliony Karlistów, którzy zadali jej wielką klęskę, tak iż schroniła się do Bilbao bez robotników, bez wozów i znacznie przetrzebiona. Jak tu donoszą z Bilbao, sami żołnierze karlistowscy zwalili margrabiego Valdespina z jlnej komendy Biskai i osadzili na jego miejsce Don André Hermaechea.

Ateny 22 lipca.

○ Lubo wybory skończone, rozdrażnienie niemi wywołane nie ucichło. Kandydat Rally wyzwany był przez oficera Axelos, a kandydat Filemon przez oficera Zygomatas, brata panny dworu królowej. Obaj wyzwani przyjęli wyzwanie, ale oświadczyli, że nie wprzódy staną, aż władza sądowa orzecze o postępku obu oficerów, oskarżonych o naruszenie niepodległości wyborów. Te i tym podobne gwałty i nielegalności przypisywane są przedewszystkiem ministrowi wojny Grivasowi. A ponieważ sam król zniewolił Bulgarisa do połączenia się z Grivasem, który odstąpił gabinetu Deligeorgisa, i ponieważ sam król wybrał z pośród koalicyi opozycyjnej Bulgarisa w miejsce Komundurusa, który miał większość znaczniejszą, przeto przeciw samemu królowi obraca się niechęć, i niechęć ta coraz się bardziej wzmaga. Temi dniami jeden z dzienników tutejszych zapytał: „Czyja wina?" i odpowiedział, że wina położenia leży w koronie, która zamiast brać ministrów w większości parlamentarnej, bierze ich z pośród mniejszości, i do tego jeszcze ucieka się do środków anti-konstytucyjnych.

Redaktor owego dziennika, który zowie się *Czas*, bawił w Zante dla wyborów. Zaledwie przybywszy napowrót do Aten, został zaraz aresztowany, lecz w tej zaraz chwili prokurator królewski otrzymał list od Trikupisa, który mu oświadczył, iż sam jest autorem artykułu wspomnianego i drukował go bez wiedzy nieobecnego redaktora. Zaraz też aresztowanego uwolniono, ale przeciw Trikupisowi wytoczono śledztwo i naznaczono mu trzydniowy areszt w domu własnym, aż się sąd przekona, czy zachodzi potrzeba śledztwa karnego. Sprawę tę uważano za tak ważną, iż wysłano do Eginy parowiec do Bulgarisa, dokąd tenże wyjechał na parę tygodni. Drażliwość umysłów przybiera charakter niepokojący i zachodzi obawa, aby król bawiący na wsi w Derelu, w otoczeniu osób nieznających stosunków, i nie wiedzący co się dzieje, nie upatrywał w tem wszystkiem błahej sprawy.

Z nowych nominacyj wymienić należy: Meletopulos, synowiec ministra spraw zagranicznych, jedzie na posła do Rzymu, a Rhangabe mianowany do Berlina. Pierwszy sekretarz poselstwa niemieckiego Dr Lüders, antykwarz znakomity, powołany jest na dyrektora szkoły niemieckiej założonej tu na wzór szkoły francuskiej w Atenach i w Rzymie.

P. Rhangabe będąc konsulem jlnym w Bukareszcie, uzyskał z wielkim trudem zdjęcie interdyktu z Greków, który zabraniał cudzoziemcom handlu spirytusem, a gałęzi tej handlu wielka liczba poddanych greckich w Rumunii oddawała się.

NPan mianował X. dziekana Józefa **Szeligowskiego** proboszcza w Sokalu, X. Michała **Mroczkowskiego** proboszcza w Warężu, X. Antoniego **Stankowskiego** proboszcza w Bilce i X. dziekana Adolfa Strzeleckiego proboszcza w Haliczu, honorowymi kanonikami metropolitalnej kapituły *ritus latini*, we Lwowie.

Wiedeń 31 lipca. Rząd, jak donosiliśmy, zajęty jest obecnie uregulowaniem płac dusz-pasterzy katolickich. W związku z tą sprawą, zostaje także kwestya uregulowania i poboru opłat od czynności kościelnych. Izba deputowanych w Radzie państwa, uchwaliła w swoim czasie rezolucyę wzywającą rząd do zmiany rzeczonych opłat. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, w ministerstwie oświaty pracują także nad wydaniem rozporządzeń w wykonaniu pomienionej rezolucyi. *Brünner Ztg.* donosi nadto, że rząd wezwał władze polityczne na Morawie, jak niemniej wszystkie rady gminne miast autonomicznych w tym kraju, aby przedłożyły namiestnictwu morawskiemu wnioski, co do zmian, jakie uważać będą za pożądane w postępowaniu przy poborze opłat i należytości za czynności kościelne. Na mocy bowiem §. 24 ustawy wyznaniowej z 7 maja r. b. służy rządowi prawo zaprowadzenia zmiany istniejących w tej mierze przepisów, a ministerstwo wyznań i oświaty poleciło także władzom politycznym pierwszej instancyi wziąć pod rozwagę, czy odnośne zwyczaje nie wymagają koniecznie zmiany. Czy w innych prowincyach istnieje wezwanie podobnej treści — nie wiadomo, jeżeli jednak doniesienie *Brünner Ztg.* jest prawdziwem, to oczywiście przypuszczać można, że Morawa nie jest w tym względzie wyjątkiem.

— Na posiedzeniu wczorajszem kongresu kościelnego w Karłowcach, uczynił **Miletics** wniosek, aby założyć protest w protókole obrad, przeciw odrzuceniu przez Cesarza wyboru Stojkowicza. Dyskusya nad tym wnioskiem była długa i żywa, przeważnie atoli, a może niemal wyłącznie przeciw wnioskowi, wskutek czego Miletics cofnął takowy; natomiast uchwalono zamieścić w protokóle, wyraz ubolewania kongresu, z powodu niezatwierdzenia przez Cesarza wyboru Stojkowicza. Dziś w południe nastąpić miał wybór ponowny. Narodowcy głosować mają na metropolitę **Ivacskowicza**.

Reskrypt królewski, który wczoraj podaliśmy w streszczeniu, odmawiający zatwierdzenia wyboru Stojkowicza, a wystosowany do komisarza królewskiego p. Huebera, brzmi w całej osnowie:

„My Franciszek Józef I, itd. itd. Kochany Panie! Z przedstawienia Naszego węgierskiego prezesa ministrów dowiedzieliśmy się, że według doniesienia Pańskiego z 16 lipca r. b. zgromadzeni na serbsko-narodowym kongresie kościelnym reprezentanci, na posiedzeniu w dniu 16 lipca r. b. odbytem, wybrali biskupa peszteńskiego, Naszego rzeczywistego radcę tajnego, Arsena Stojkowicza, arcybiskupem-metropolitą Karłowickim i patryarchą serbskim.

Ciż sami reprezentanci przedłożyli Nam równocześnie najpoddańszą prośbę, abyśmy raczyli zatwierdzić najłaskawiej ten wybór, wprowadzić w życie uregulowane uposażenie stolicy arcybiskupiéj już na rzecz wybranego biskupa, i abyśmy raczyli aż do uchwalenia nowéj normy co do wyboru biskupów pozostawić obsadzenie opróżnionych obecnie stolic biskupich *in suspenso*.

W skutek wniosku Naszego węgierskiego prezesa ministrów, przedłożonego Nam w porozumieniu z Naszym węgierskim ministrem oświaty i z Naszym chorwacko-slawońsko-dalmackim rządem, nie widzimy się zniewolonymi do udzielenia dokonanemu wyborowi Naszéj najwyższéj sankcyi.

Polecamy przeto Panu zawiadomić kongres o Naszéj najwyższéj woli i wezwać go do podjęcia ponownego wyboru arcybiskupa-patryarchy, z wyłączeniem atoli niezatwierdzonéj osoby, w sposób Naszem najwyższem postanowieniem z 27 maja r. b. przepisany.

Wynik przedsięwziąć się mającego wyboru przedłożysz Nam Pan w drodze w instrukcyi Pańskiéj wskazanéj.

Zawiadomisz pan równocześnie kongres, że sprawa uposażenia arcybiskupa-patryarchy rozstrzygniętą już została Naszem najwyższem postanowieniem z 7go lipca r. b., które po dokonanym, a przez nas zatwierdzonym wyborze patryarchy, tak do jego, jak do wiadomości kongresu podanem zostanie.

Ponieważ zmiana wyboru biskupów jest częścią uzupełniającą ułożonego przez kongres w r. 1871 a 30 lipca 1871 r. przedłożonego Nam statutu organizacyjnego tegoż kongresu, ten zaś w myśl Naszego najwyższego postanowienia z 2go lipca 1872 ma być wpierw oddany synodom biskupim do opinii, zawiadomisz Pan przeto kongres, że zarządzonego postanowieniem Naszem z 27go maja r. b. obsadzenia opróżnionych stolic biskupich według dotychczasowéj normy zawiesić nie możemy.

Dan itd.

Franciszek Józef w. r."

— Sejm węgierski postępuje ciągle w obradach nad ustawą wyborczą; wczoraj uchwalono już 96 paragrafów. *Reform* dowiaduje się, że minister węgierski skarbu wypracował memoryał w sprawie węgierskich dóbr koronnych, w którym omawia stan obecny tych dóbr i wskazuje, jakim sposobem możnaby podnieść ich dochody.

— *Wiener Abendpost*, dziennik urzędowy w następujący sposób prostuje doniesienie dzienników wiedeńskich o założeniu w Wiedniu loży wolno-mularskiej:

„W kilku dziennikach znajdujemy wiadomość, że rząd pozwolił na urządzenie w Wiedniu loży wolnomularskiej. Wiadomość ta jest zupełnie nieuzasadnioną, ponieważ ostatnie w tej mierze wniesione podanie stowarzyszenia wolno mularskiego „Przyszłość" zostało 22 lipca r. b. **ostatecznie** odrzuconém i utworzenie tego stowarzyszenia zakazaniem."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 sierpnia. Wczoraj donieśliśmy o pożarze w Jaworzniu z wiadomości przysłanej nam w pierwszej chwili wybuchu ognia. Doszły nas później szczegóły, że pożar ten zniszczył większą część tej osady, a zamieszczamy poniżej listy opisujące tę nową klęskę, jaka spotyka w tym roku kraj nasz, znów częstemi nawiedzany pożarami. Nie można się dziwić, że nie było w pierwszej chwili komu pisać wśród powszechnego przerażenia i płomieni ogarniających całą osadę; dla tego szczegóły dziś dopiero nas dochodzą. *Gaz. Lwowska* otrzymała telegram donoszący, że około 500 rodzin zostało bez przytułku w ostatniej nędzy i że sześcioro dzieci zginęło w ogniu. Nasi korespondenci inaczej nieco o tem mówią. Szkody wynoszą około 400,000 złr. Namiestnictwo wysłało natychmiast 300 złr. na wsparcie nieszczęśliwych.

Nigdy nie odzywaliśmy się bezskutecznie do miłosierdzia, gdy szło o wsparcie prawdziwej nędzy i o pomoc w nieszczęściu. Sądzimy zaś, że dość tylko nadmienić o klęsce tej bliskiej miasta naszego osady, aby skłonić serca litościwe do niesienia pomocy pogorzelcom. Administracya naszego dziennika chętnie podejmuje się pośrednictwa i przyjmować będzie datki dla pogorzelców, które bezzwłocznie przesłane będą na miejsce do rąk komitetu, mającego się tam dziś utworzyć.

Na pogorzelców Jaworznia otrzymaliśmy dziś: K. 1 złr., D. 1 złr., S. 2 złr. i C. 1 złr.

— Na odnowienie kaplicy Matki Boski Różańcowej przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie złożyli na ręce O. Bernarda Krukierka promotora Arcybractwa: Zofia N. 15 złr., E. K., Emilia N. po 10 złr.; N. N. 3 złr.; N. N., Emilia Damska, Maryanna Niemieńska, N. N. po 1 złr. Razem 42 złr.

— Zeszyt *Przeglądu Polskiego* na sierpień mieści w sobie: „Arria," tragedya w trzech aktach wierszem, przez Józefa **Kościelskiego**; — „Rząd pruski i X. Prymas Ledóchowski," przez Stanisława **Tarnowskiego**; — „List z Poznania;" — „Kronika bibliograficzna;" — „Przegląd polityczny," przez Ignacego **Skrochowskiego**.

— P. Henryk **Meissner**, rodem z Krakowa, auskultant Sądu krajowego, oraz nauczyciel stenografii, otrzymał w dniu dzisiejszym na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech praw.

— Wczoraj wpadł w browarze Güntziga na Piasku Błażej Głodziński, 40 lat liczący wyrobnik bezdzietny, do kadzi napełnionej młótem gorącem. Wydobytego powieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie dziś umarł.

— W ciągu lipca ukarano policyjnie doróżkarzy dwukonek: Tomasza Koniaka Nr. 8 za pijaństwo i awantury, Karola Morawskiego Nr. 12 za bitkę, Piotra Zająca Nr. 19 za niestawienie się na zamówienie; jednokonek: Jana Stokłosę Nr. 5, Stan. Śliwińskiego Nr. 18, Michała Stalmacha Nr. 44 za grubijaństwo; Jana Kotulskiego Nr. 8, Mateusza Dzbanuszka Nr. 11, Stan. Karę Nr. 20, Kaspra Zająca Nr. 39 za kłótnię; Filipa Preczyka Nr. 22 za złe zajeżdżanie.

— Z nakazu prokuratoryi sądowej skonfiskowano dziś Nr. 15 czasopisma *Włościanin* z d. 1 lipca *(sic)*, który dziś dopiero wyszedł, a to za artykuł przeciw żydom.

— Dziś w nocy strażnicy policyjni wyśledzili i ujęli w Podgórzu Anielę Cieślikownę z Wieliczki, włóczęgę, która skradła pulares z 47 zlr., pieniądze jej odebrano; na Kazimirzu zaś Juliannę Ziębionkę z Wieliczki, służącą, która skradła pieniądze i rzeczy swemu służbodawcy i tu przybyła; odebrano od niej pieniądze i rzeczy. Wczoraj ujęła policya podrostków Jakóba Nowaka, Wiktora Kalistowskiego i Franc. Bulwińskiego za kradzież na Smoleńsku.

— **Jaworzno** 30 lipca.

(W. S.) Dziś o godzinie wpół do 3 z południa wybuchł pożar, prawdopodobnie przez nieostrożność w Jaworzniu i zanim nieszczęśliwi mieszkańcy doniosłość klęski pojąć zdołali, pochłonął w przeciągu kilku godzin przeszło 150 domów mieszkalnych i około 250 budynków gospodarczych. Straty na razie obliczyć się nie dadzą, lecz są bardzo znaczne, a w pierwszej chwili tem dotkliwsze, ile że prawie połowa tegorocznych zbiorów zimowych stała się pastwą płomieni. Pomimo spiesznej a energicznej pomocy Dyrekcyi górniczej, której jedynie dalsze powstrzymanie ognia zawdzięczyć należy, i pomimo przybycia ludzi z sikawkami z Dąbrowy, Szczakowy i oddziału straży ochotniczej Chrzanowskiej, mieszkańcy nie zdołali najpierwszych nawet sprzętów ochronić i znaczna liczba rodzin z dosyć zamożnych gospodarzy zeszła na zupełnych żebraków. Również wynurzyć należy komendantom posterunków żandarmeryi z Jaworznia i Chrzanowa zasłużone uznanie, którzy swą gorliwą i energiczną pomocą wiele do przytłumienia pożaru się przyczynili. Starosta chrzanowski p. Kasparek pospieszył z niesieniem pomocy nieszczęliwym pogorzelcom, których położenie prawdziwą litość wzbudza. Datki na rzecz pogorzelców przyjmuje tymczasowo Dyrekcya kopalń w Jaworzniu.

— **Jaworzno** 31 lipca.

(L. W.) Na dniu wczorajszym okropną klęską dotknął pożar Jaworzno w powiecie Chrzanowskim. Około godziny $2\frac{1}{2}$ po południu dziesięcioletni chłopiec bawiąc się zapałkami, podpalił płot gospodarza Romana Dziadka, w pobliżu urzędu gminnego. W jednej chwili ogarnął pożar zabudowania wspomnionego Dziadka, a w pół godziny przeszło 200 domów mieszkalnych, stodoły, stajnie stały w płomieniach. Pożar rozszerzał się tak szybko, że w pierwszej chwili o ratunku myśleć nie można było i mieszkańcy zaledwie życie byli w stanie ocalić. W ten sposób spłonęło $\frac{2}{3}$ Jaworznia, a pogorzelcy utraciwszy wszystko, wystawieni są na największą nędzę. Troje dzieci, jeden dorosły mężczyzna, kilkadziesiąt sztuk trzody padło ofiarą płomieni. Dzięki szybkiej pomocy zarządu tutejszej kopalni, oraz czynnej pomocy dyrektora tejże p. Weisledera jak i urzędników, ocalono zabudowanie urzędu gminnego, pocztę, szkołę, wikaryjkę, kościół i plebanię. Z Dąbrowy przybyła przed 4tą po południu sikawka, przysłana przez zarząd kopalni, a przed wieczorem straż ogniowa ochotnicza z Chrzanowa świeżo urządzona z dwoma sikawkami. Dodać musimy, że z braku wody ratunek był prawie niemożebnym. Część mieszkańców była przy pracy w polu, inni na jarmarku w Chrzanowie, zkąd powróciwszy, zastali tylko zgliszcza. Nie możemy tutaj pominąć okoliczności bardzo przykrej, iż lud tutejszy, dotknięty już kilkakrotnie podobnemi klęskami, wcale nie jest przygotowanym na ratunek w czasie pożaru, gdyż skoro brak wody nawet do picia, nie znalazła się nigdzie ani kadź z wodą ani osęka, a następnie, iż kilka tylko ze spalonych budowli było już to całkiem, już częściowo asekurowanych. Pogorzałe rodziny wystawione są na okropną nędzę, bo utraciwszy cały dobytek, nie mają przytulić gdzie głowy, i tułają się po polach. Izraelici z Chrzanowa pierwsi podali pomocną rękę pogorzelcom, przysyłając furę chleba, a jak się dowiadujemy z pewnego źródła, p. Kowalski, naczelnik stacyi kolejnej w Szczakowy, miał się zająć zbieraniem składek. Sądzimy, że znajdzie się dość wspaniałomyślnych osób, które chcąc ocalić całe familie od głodu, choć małym datkiem przyjdą spiesznie z pomocą.

— Oprócz powyższych szczegółów donoszą nam o pożarze w Jaworzniu:

Prawie cała ludność była w polu u żniw, a po części w kopalni, i zanim przybiegła na miejsce, już ogień ogarnął wszystkie domy najwięcej drewniane, słomą kryte. Spaliło się 250 domów, cały zbiór siana, wiele pszenicy, żyta, a nieco także jęczmienia, kilka sztuk bydła rogatego, koni i trzody. Stratę oceniają w przybliżeniu na 200,000 złr. Podczas pożaru słychać było huk wynikły z wybuchu prochu i dynamitu, którego używają do kopalń. Ratunek był niepodobny, z braku szczególniej wody. Poszukiwano 14-letniego chłopca i jednego dziecka; może w płomieniach znaleźli śmierć. Przeszło 250 rodzin jest bez przytułku, żywności i odzienia. Na miejsce pożaru przybył komisarz powiatowy z Chrzanowa i pospieszył tam komisarz exponowany w Szczakowy Hofmann ze strażnikiem policyjnym Ustyanowiczem.

— Dowiadujemy się z Tarnowa, że poseł kanonik X. **Ruczka** zrzekł się prezenty na probostwo w Bochni.

— Dnia 25 lipca pod wieczór poczynił grad znaczne szkody w stojącej jeszcze pszenicy, jęczmieniu, owsie i prosie na polach pięciu gmin starostwa Niskiego, mianowicie: w Kamieniu, Tarnogórze, Łętowni, Woli zarzyckiéj i Koziarni, szczególnie zaś w dwóch ostatnich, gdzie wymłócił wszelkie plony tak, że tylko słoma pozostała.

Burza dnia 27 lipca przeciągnęła nad obszarem starostwa Śniatyńskiego i dotkliwą klęską gradową nawiedziła gminy Tuczapy, Kniaże i Dzurów. Szczególniej w Kniażu upadła nadzieja jakiegokolwiek zbioru, gdyż grad taki był rzęsisty, że jeszcze dnia 29 t. m. pola na stopę prawie pokryte były lodem. W sąsiednich gminom owym Hańkowcach grad, ile się zdaje, spustoszył tylko ubezpieczone łany należące do obszaru dworskiego.

Dnia 23 lipca wieczorem spadł wielki grad w gminach starostwa Żółkiewskiego, Zameczku, Derewni, Turynce i Bojańcu i zniszczył prawie zupełnie zboża i ogrodowiny tamtejsze; znaczne też szkody wyrządził w Dobrosinie, Woli Wysockiej, Kulawie i Wiązowej. (*G. L.*)

— O strasznej burzy w Trościańcu w powiecie Tłumackim donosi *Gaz. Lwowska*. Dnia 22 lipca burza ta wywróciła mnóstwo drzew i stodołę dworską, zabiła dwoje bydląt a 12 zraniła. Dzierżawca p. Laskowski znajdował się właśnie z żoną w tej stodole i usłyszawszy nad głową łoskot, chciał uchodzić z żoną, ale stodoła runąwszy przygniotła ich. Dziwnym wypadkiem p. Laskowskiemu nic się nie stało, ale brzemiennej żonie jego belka strzaskała nogę. We dwa dni później musiano zrobić na niej niebezpieczną operacyę, w której dla uratowania matki poświęcono dziecię. Oprócz pp. Laskowskich jeden włościanin pracujący w stodole został zraniony.

— Sędzia powiatowy w Strzyżowie w powiecie Rzeszowskim, Wiktor **Szymeczek**, jadąc d. 18go lipca na komisyę, zachorował o pół mili od Rzeszowa w Godowej i mimo pomocy lekarza zaraz sprowadzonego, umarł w chacie włościańskiej z pęknięcia podobno tętnicy sercowej.

— **Z Karlsbadu**. Podajemy poniżej słowa żalu przesłane nam na wiadomość o zgonie ś. p. Antoniego Jabłonowskiego pod pierwszem wrażeniem skreślone; a wrażenie to całkiem usprawiedliwia opinię, jakiej zmarły używał w obywatelstwie, dla którego był wzorem godnym naśladowania.

„Bóg powołał przed sądy swoje zasłużonego pracownika. Ś. p. Antoni Jabłonowski zrozumiał, że aby w smutnem położeniu dobić się istnienia, nie mieczem, lecz lemieszem trzeba nam się wywalczać i dźwigać z upadku. Pojął on, że praca koło roli połączyć nas wszystkich może w jeden silny zastęp i że praca ta zatrze zatargi socyalne i narodowościowe, bo kto kocha rolę, kocha bliźnich i czci Stwórcę przedwiecznego. — Idźmy za jego przykładem, a nie damy się wywłaszczyć z tych cząstek ojczyzny naszej, które jeszcze dzierżymy i potrafimy odzyskać te, któreśmy już postradali, a z tych cząstek w przyszłości zwiąże się całość, dla której przy boskiej pomocy może zakwitnąć pomyślna dola. Niechże hasłem naszem będzie to, co było hasłem świeżo zgasłego obywatela: „Wiara, szczeropolski obyczaj, praca, oświata", on wiedział, że praca bezwiedna niedoprowadzi do, celu i chociaż ciężką od lat wielu dotknięty chorobą, apostołował naukę rolnictwa sposobem dla wszystkich przystępnym i praktycznym. Cześć jego pamięci, a ziemia, którą on kochał, niech mu będzie lekką".

— Z dniem 1 lipca *Niwa* pismo dwutygodniowe wychodzące w Warszawie przeszło w nowe ręce pp. Godlewskiego, H. Sienkiewicza i J. Ochorowicza. Nowa redakcya zamierza zmienić radykalny kierunek pisma. Nr. 1 zawiera: „Redakcya i czytelnicy" przez J. **Ochorowicza**; „O stronniczości w historyi", przez Dra St. **Smolkę**; „Ultimo", powieść Spielhagena; „Rozbiór gramatyki Malinowskiego", przez Dra **Baudouin de Courtanay**; Kronika zagraniczna przez K. **Łuniewskiego**; „Z nad Niemna", przez Elizę **Orzeszkową**; „Informacyjna kronika czasopism", przez Dra P. **Chmielowskiego**; „Sprawy bieżące", przez H. **Sienkiewicza** i B. **Prusa**; Bibliografia.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 31 lipca przeważnie pochmurno; termometr od 14·7 doszedł do 22·8 R. Barometru ruch mały; dnia 1 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 328·67, termometru 13·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 2go sierpnia: Najświętszej Maryi Panny Anielskiej; w poniedziałek dnia 3 sierpnia: Znalezienia Śgo Szczepana.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 1 sierpnia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 3 b. m.: Józefa Majera i Ję-

---

jest świeżo wydana *Pochwała jenerała Dąbrowskiego* przez kasztelana Kajetana Koźmiana, napisana po zgonie bohaterskiego wodza z polecenia warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. To nie portret tylko, to obraz historyczny, zalecający się taką świeżością barw, jaką tylko współczesny schwycić może. Jeśli strona biograficzna ważną tu jest nie tyle może pod względem szczegółów zkąd inąd znanych, ile schwyceniem rysów charakteru, podobieństwa fizyonomii, kolorytem i tłem, z jakiego występuje ta postać patryotyczno-rycerska, to jeszcze cenniejszy ten zabytek pod względem formy i języka. Jest coś monumentalnego w tym wizerunku, który dotąd spoczywał w rękopiśmie, a niektóre napuszyste wyrażenia, porównania i przenośnie nie odejmują uroku wspaniałości tego zabytku klasycznej prozy. Walka klacycyzmu z romantyzmem w dziedzinie poezyi uwieńczona zwycięstwem romantyków, przyuczyła nas do jednostronnego zapatrywania się na styl, zwłaszcza w prozie. Wszystkośmy dziś zniwelowali do jednej miary, piszemy artykuły dziennikarskie tem samem piórem co rozprawy filozoficzne, dzieła historyczne, powieści i podróże, podobnie jak popisowe, akademickie prace. Tymczasem styl w piśmiennictwie te same ma warunki, co w sztuce. Są tu różne szkoły, dające się zastosować właściwie tylko do pewnych rodzajów i przedmiotów.

Dom mieszkalny lub dworzec kolei żelaznej w stylu gotyckim byłby niewygodnym i śmiesznym; dziwnie by zaś wyglądał kościół w stylu Ludwika XIV lub XV. O ile poezya naszych klasyków była popadła w istne *barocco*, o tyle proza z epoki Towarzystwa przyjaciół nauk miała wysokie zalety, zwłaszcza w tym rodzaju, że się tak wyrazimy, monumentalnym. Trzeba też patrzeć innem okiem a tę ornamentykę, która nam dziś przesadną i nienaturalną się wydaje, i która istotnie tłoczy czasem wspaniałą facyatę zbytkiem ozdób, ale przyznać należy, że sam rysunek, śmiałość linij i uroczysta powaga form nie dają się już napotkać w równym stopniu w nowszej literaturze.

Czystość i bogactwo języka równie tu wzorowe, a powaga i ton uroczysty nie ujmuje nic swobody i łatwości, z jaką snują się tu oratorskie okresy, jakby wspaniała tkanina w wzorzyste kwiaty i desenie o barwach świetnych choć poważnych.

Dla przykładu tej formy przytoczymy początkowy ustęp, wyrażający prawdy może zbyt powtarzane, ale w sposób niepowszedni. Tak zaczyna autor swoją pochwałę:

„Pochwały dla współczesnych, pamiątki dla nich święcone, nie zawsze są niewątpliwą rękojmią ich nieśmiertelności, zawsze świadectwem godności lub nikczemności wieku; potomność sądzi z nich mniej o tych, dla których się wzniosły, jak o czasach i narodach — z równą surowością dla chwalców, jak chwalonych."

„Wrócicie więc do nicości imiona wielkie małością, sławne niesławą wieku; wyłudzone poklaski, natrętne wizerunki osób i czynów waszych, któremi kusicie się o zdobycze na potomnych, nie uwiecznią was, lecz potępią, nie wsławią, lecz zochydzą; surowa prawda tem groźniejsza, im dłużej tłumiona pomięsza te podstępy, potarga te sidła na wiarę przyszłych pokoleń zastawione, i prócz wstydu samochlubstwa, któregoście za życia nie znali, nic przy was nie pozostawi."

„Pocieszajcie się więc, wy szlachetni obrońcy ojczyzny, wy czcigodni miłośnicy cnoty i prawdy; wy mówię sławni czynami a skromni nagrodą mężowie, czy wielbieni za życia, czy zapomniani, wy nieustraszeni wyznawcy honoru i prawości, pocieszajcie się! Nie łatwo jest ująć lub obłąkać nieomylnej przyszłości wyroczni; wysłucha ona odwołania się waszego, zbierze skargi, policzy ciosy i kiedy tych chwilowych bożyszcz popioły na podeptanie wskaże, wieńcem nieśmiertelnej chwały ozdobi wasze grobowce."

To prawda, że na podobnem patos nie można się długo utrzymać, lecz też dzisiejsza łatwość pióra jest jedną z klęsk literatury, ona bowiem jest przyczyną wielopisarstwa. Każdy dziś pisze, a autorów tak mało. Dla czego? bo technika pisarska nadzwyczaj się wyrobiła, ale też wszyscy prawie piszą jednakowo. Jeśli powiedziano, że styl to człowiek, to jeszcze bardziej powiedzieć należy, że bez własnego stylu nie można być autorem, choć można wiele pisać i drukować.

Tyle wymyślano już na okres literatury panegiryków, lecz też za to wynagradzamy sobie dziś literaturą paszkwilów i oszczerstwa. Co lepiej, czy przesadzać zasługi i cnotę, czy też przesadzać wady i wyszukiwać lub tworzyć zbrodnie? W każdym jednak razie rzadko można mieć godniejszy przedmiot pochwały nad męża, który czystością patryotyzmu i poświęceniem zbliżał się do Kościuszki, walecznością równał się księciu Józefowi, a bodaj czy zdolnościami militarnemi i niestrudzonemi ciągle zachodami, przedstawianiem planów, usilnością w narzucaniu sprawy polskiej obu nie przewyższał. Wydanie tego zabytku z rękopismów pozostałych po kasztelanie Koźmianie jest miłą niespodzianką i dobrą zapowiedzią, że jeszcze inne pozostałe prace niebawem się ukażą, najpierw w *Przeglądzie polskim*, a następnie w osobnem wydaniu.

Lecz zanadto wiele mówiliśmy o stylu i czystości języku, abyśmy nie uczuli obowiązku usprawiedliwienia się raz jeszcze wobec zarzutów przeważnie słusznych, i wymagań nie dających się często wykonać, jakie dziennikarstwu polskiemu uczynił świeżo Dr Skobel w dziełku: **O skażeniu języka polskiego w dziennikach i innych pismach osobliwie w Galicyi.** (Kraków 1874).

W jednym z poprzednich odcinków przyznając całkowicie sz. autorowi, że dziennikarstwo psuje język, ale psuje go wszędzie, daleko zaś więcej w Niemczech niż u nas, przytoczyliśmy jeden przykład, jako dowód niemożebności zastosowania się do rad autora. Myśl nasza źle znać była zrozumianą, a na reklamacyą (niech sam raczy wybaczyć autor to obce wyrażenie, którego jednak nie spotykamy w piśmie potępionych makaronizmów), nie pozostaje nam, jak tylko przytoczyć cały dotyczący ustęp.

Chodziło tu o słowo *interpelacya*, które nam się wydaje nie odzownem w stylu dziennikarskim. Oto słowa autora: „Podobnie ma się rzecz także z *interpelowaniem*, bez którego żaden sejm, żadne ciało obradujące obejść się nie może. Atoli dla Polaka jest ono całkiem wyrazem zbytecznym, ponieważ ten bardzo łatwo swoim językiem wypowie wszystko to, co Rzymianie wyrażali przez słowo *interpellare*. Albowiem znaczy ono: 1) przerwać komuś mowę; potem w ogólności **przeszkadzać komuś**, tamować jakąś czynność; 2) zaczepiać, zapytywać kogoś o coś, naprzykrzać się komuś o coś, itd. Co gdy tak jest, moglibyśmy się bezpiecznie obejść bez interpelowania."

Z powyższego ustępu wyjęliśmy jedno tłumaczenie autora, i zapytaliśmy: czy będzie zrozumiałem, gdy powiemy, „że na porządku dziennym stało przeszkodzenie ministra" — spróbujmy teraz, czy będzie zrozumiałem, gdy powiemy: „że stało na porządku dziennym przerwanie ministrowi, zaczepianie lub zaczepka ministra, a nawet zapytanie, lub naprzykrzanie."

Potrzebna jest czasem wialnia, aby odmiotła plewy, które wiatr z zewnątrz przynosi. Lecz z drugiej strony zbytni puryzm bywa także ubożeniem języka, który nie tylko wyrasta z wewnątrz, ale bogaci się niekiedy z zewnątrz. Zazdrosna wyłączność językowa, jakiej nie znali zygmuntowscy pisarze, zdradzałaby niepewność siebie i obawę, że język przez przyznanie prawa obywatelstwa wyrazom mającym obieg uniwersalny, utraci już swoją samoistność. Byłoby to zastosowaniem systematu kontynentalnego do dziedziny językowej. Tymczasem dziennikarstwo jest już ze swego zawodu organem życia zewnętrznego, stosunków codziennych z epoką współczesną i innemi narodami. Makaronizm dziennikarski jest niekiedy nieunikniony, choć zawsze winien nie przechodzić granicy. Są jednak wyrażenia chwilowe, których tłómaczyć niewarto i niegodzi się, bo nie wzbogacą języka, a w danej chwili są nieuniknione. Gorszy się autor, n. p. słowem *Krach*, zgorszylibyśmy się również, gdybyśmy go spotkali w słowniku polskim lub książce — ale jakże o *krachu* wiedeńskim nie pisać w danej chwili w dzienniku? *Borba* jest chwilowo pożyczona od Rusinów. *Abstencya* nieda się jednem słowem wytłumaczyć, gdy chodzi n. p. o Czechów. Autor gorszy się dalej słowami: **prasa**, **blaga**, **hegemonia**, słowa te jednak chwilowy obieg mieć muszą, gdy zwłaszcza dotyczą nie narodowych, ale obcych stosunków.

drzeja Gättera o oszustwo; Franciszka Korczyńskiego o gwałt publiczny; Maryanny Klajonki o kradzież; Wiktora Bierońskiego i Teodora Fudalskiego o kradzież.

We wtorek d. 4 b. m.: Jana Kowalczyka o kradzież; Jana Budzina o kradzież; Józefa Woźniaka, Pawła Wąsika i Józefa Kobielskiego o kradzież.

We środę d. 5 b. m: Jankla Engländera i Jana Drobnego o oszustwo; Tomasza Zabdyra o kradzież; Jana Błaszczyka o kradzież.

We czwartek d. 6 b. m.: Mikołaja Juszczyka i Józefa Szeląga o kradzież; Piotra Kozuba i Pawła Zimnego o kradzież; Józefa Madei o kradzież; Jana Serafińskiego o bijatykę; Uszera Mendla Larysza o publiczne obelgi; Wiktoryi Barak o publiczne obelgi; Floryana Sroczyńskiego i Magdaleny Danieszkowy o obelgi publiczne i o bijatykę.

W piątek d. 7 b. m: Wojciecha Hylińskiego o kradzież; Jana Wandy, Antoniego i Stanisława Wójtowiczów o kradzież; Antoniego Żądły o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Błachuta o ciężkie uszkodzenie ciała.

W sobotę d. 8 b. m.: Leiba Engländera o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targi na woły.

W obec zmian, jakie w ustawach zawierających przepisy względem przewożenia i sprzedawania wołów wywołać może znany wniosek p. Schoenerera, nalegać zaczęto na urządzenie targów w Oświęcimie z rozdziałem targowiska na dwie odrębne połowy, jedną dla siwych wołów stepowych, w ogóle dla wołów z kontumacyi pochodzących, z którego na żadne potrzeby gospodarcze wołów kupować nie można, tylko na rzeź, a drugą dla kolorowych wołów w kraju wychodowanych. Urządzenie takie zapobiegnie zupełnie wszelkim obawom o zarazę, otworzy wołom kolorowym granicę pruską, a tem samem prawdziwie wielko-handlowe targowisko. Na takiem zaś woły własnego chowu kolorowe, szczególnie krzyżowane z ras krajowych z holenderskiemi albo angielskiemi mają tę korzyść, że za nie daleko więcej płacą w handlu europejskim, niż za siwe woły stepowe lub węgierskie, które zwykle u nas po gorzelniach na wypas stawiają. Wydarzył się w tej mierze niedawno na targu wiedeńskim fakt nader pouczający, który już uwagę dzienników wiedeńskich zwrócił na siebie i który warto przytoczyć jako bardzo przekonywający przykład korzyści wynikających z wypasania wołów krajowego chowu. Zyskanie takiego przekonania wpłynąć może na zachęcenie do racyonalnego rozszerzenia i rozwijania u nas chowu bydła, bądź w czystej rasie krajowej lub zagranicznej, bądź za pomocą krzyżowania naszej rasy z holenderską lub innemi niemieckiemi, albo angielskiemi, między któremi, zdaniem najwytrawniejszych rolników naszych, shorthorny mają być dla nas najstósowniejszemi.

Fakt zaś sam, o którym dla użytku powszechnego pomówić zamierzamy, był następujący: Dnia 20 lipca był w Wiedniu bardzo zły targ na woły. Wiadomo, że 3,300 sztuk jest średnią miarą jednorazowej ilości wołów na targ spędzonych, zadawalniającej wszelkie potrzeby konsumcyjne. W dniu pomienionym przywieziono 4,343 wołów do Wiednia. Ceny zeszły do 26 złr. za centnar mięsa loco Wiedeń. Mimo cen tak zniżonych znalazły się woły, za które wyżej płacono i to w dwóch rodzajach, obudwóch z Galicyi.

Pan Kajetan Passakas miał na tym targu 100 sztuk wołów wzorowo wytuczonych po 15 centnarów w parze ważących i uzyskał za nie cenę wyższą od targowej, bo po 29 złr. za centnar mięsa. Uznano te woły, jak się o tem ze sprawozdania *Neue Presse* przekonać można, za najlepsze na targu. Kupione zostały przez rzeźników wiedeńskich na wagę żywą z potrąceniem $34\frac{1}{2}\%$. Wiadomo zaś już z doświadczenia, że czoło wołów wypasu pana Passakasa nie traci nigdy więcej jak 30%, a że te były w tym rodzaju, więc przyjąć należy $4\frac{1}{2}\%$ straty. Że zaś jeden procent znaczy 50 cent., więc woły pana Passakasa przyniosły rzeczywiście za centnar mięsa loco Wiedeń 29 — 2.50 czyli 26 złr. 50 cent.

Obok tej sprzedaży stawiemy teraz drugą sprzedaż wołów pana Stanisława Polanowskiego z Siebieszowa w ziemi Bełzkiej. Woły pana Polanowskiego były młodziaki, pomiędzy niemi 40 sztuk czteroletnich. Według doświadczenia zrobionego w roku zeszłym na wołach pana Homulacza, woły takie tracą z wagi żywej 36—38%, bo pasząc się rosną, nabierają, prawda, w ciągu paszy niesłychanego przyrostu wagi wynoszącego 4 centnary (co jest rzeczą w innych razach niesłychaną), ale tracą też nieco wyższy procent przy rzezaniu. Znalazł się zaś kupiec nadreńczyk z Moguncyi, który zapłacił woły p. Polanowskiego po 32·50 za centnar mięsa żywej wagi z potrąceniem 36%.

Stosowność tego potrącenia nie naraziła więc p. Polanowskiego na podobną stratę na wadze jak p. Passakasa. Zyskał rzeczywiście 32.50 za centnar mięsa loco Wiedeń, t. j. 6 złr. więcej niż p. Passakas.

Nie wchodzimy w to, który z tych panów lepiej i racyonalniej woły wypasa. Chociaż kierunek więcej postępowy pana Polanowskiego znanym jest w tej mierze, nie możemy wchodzić w rozstrzygnięcie tej kwestyi dla braku danych szczegółów. O wysokości zaś zyskanej na targu ceny rozstrzygało co innego: wybór rasy bydła przeznaczonego na wypas. Woły pana Passakasa były siwemi zakupionemi na Węgrzech, woły p. Polanowskiego były krzyżowane z rasy krajowej z holenderską. Kolorowe woły, szczególnie krzyżowane z rasami dalszego zachodu, są zawsze na targach europejskich pożądańszemi i dla tego płacą je lepiej. Tej wskazówki gospodarze nasi z oka spuszczać nie powinni. Przemawia ona nietylko za rozszerzeniem własnego chowu bydła, ale i za urządzeniem jarmarków głównie na sprzedaży **krajowego** bydła opartych.

Od trzech dni młóci parowa młocarnia na polach Olszy, (naprzeciw cmentarza Krakowskiego), prześliczne **żyto zeelandzkie**, którego plenność mogliśmy już wczoraj obliczyć. Kawałek 14 morgowy pola lekkiego, przeważnie piaszczystego wydał 170 kóp, z których wymłócono 212 korcy dorodnego ziarna. Słoma silna i zdrowa 6 stóp wysoka. Widzieliśmy próby uprawy różnych gatunków żyta na polach Olszy, jak np. probstejskie, finlandzkie, lapońskie, norwegskie, saskie, zeelandzkie i wiele innych. Jednakże po kilku latach dokładnych prób i obliczeń zarzucono inne odmiany a zatrzymano tylko zeelandzkie i norwegskie (krzycę). Pierwsze okazało, że największy plon daje, najcięższe i najgrubsze ziarno oraz najwytrwalej opiera się szkodliwym wpływom atmosferycznym. Probstejskie o tyle jest gorsze, że zaraz po dojrzeniu wysypuje się i tkliwsze na przymrozki wiosenne. Norwegskie, głównie na paszę uprawiane, daje obfity i najwcześniejszy na wiosnę zielony pokos dla bydła a prócz tego dobry plon ziarna i słomy, aczkolwiek ziarno cienkie i drobniejsze od innych.

Gospodarstwo w Olszy sprowadza regularnie co trzy lata świeże oryginalne nasienie tych dwóch gatunków do siewu, a obfity i pewny zawsze plon opłaca znaczny wydatek na ziarno siewne. Doświadczenia czynione przed kilku laty w Akademii rolniczej w Pruszkowie wykazały także wyższość żyta zeelandzkiego, które tam corocznie w przecięciu po 16 korcy z morga wydawało.

Andrychów 31go lipca. Pszenica 7·25, żyta 4·85, jęczmień 4·35, owies 2·70, kukurudza 6·50, ziemniaki 5·30, siano 2·10, konicz 2·—, słoma 1·20, drzewo twarde 7·50, miękie 4·50, funt mięsa —·20, masła 40 cent.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 30 lipca.

Posady: Sługi przy gabinecie fizycznym w Uniw. krakowskim, podania do 20 sierpnia.

Edykta: Sąd kraj. lwowski zawiadamia Gedeona Gedroyca o nakazie zapłaty 600 zł. Emilii Bodenstein.— Tenże sąd zezwala na egzekucyjne zajęcie ruchomości należących do Feliksa Kality, w celu pokrycia sumy 2000 zł., które tenże jest dłużny Klementynie z Semilskich Paraskowiczowej.

Obwieszczenia: Sąd kraj. lwowski donosi o wykreślenie firm: „Leib Russmann" i „J. S. Mittelmann."— W sądzie obw. w Tarnopolu 17go września licyt. przez oferty w celu zabezpieczenia dostawy żywności i innych potrzeb dla więźniów.

Przyjechali do Krakowa od dnia 30 do 31go lipca.

HOTEL pod RÓŻĄ: Konstanty ks. Dołgoruki z dworem właś dóbr z Rosyi, Stefan Katerla wł. dóbr z Kongresówki, Franciszek Majer z Bremen, Władysław Szymański inżynier z Galicyi, Bronisław Znałowicz prof. ze Lwowa, Józef Rutkowski z żoną z Rosyi, Antoni Scheffer z Prus.

HOTEL KRAKOWSKI: August Mirowicz z familią z Petersburga, Ludomir Kraus wł. dóbr z Radomia, Karol Schindler z Wiednia, Włodzimierz Kraus właś. dóbr z Galicyi, Feliks Matwiński z Warszawy, Roman Szwojnicki z Monachium, Mateusz Styczyński właśc. dóbr z Ukrainy, Henryk Piątkowski z Monachium, Franciszek Lobec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Franciszek Szuch adwokat z Warszawy, Jan Sikorski z Bukowskiej Woli, Leopold Niemirowski z Wołynia, Karol Seifert z Wiednia, Malcolm Hamoud i Ephraim A. Ludwick z Ameryki, Franciszek hr. Komorowski wł. dóbr z Galicyi, Wincenty Czarnowski wł. dóbr z Wiednia, Ludwik Rappaport z Gliwic, Stanisław Osiński ze Skierniwic, Władysław Sianożęcki z Warszawy, Hugo bar. Dunay wł. dóbr z Hetzendorf, Donata Gorzeńska z Poznańskiego, Paweł Noiński ob. z Kielc.

HOTEL POSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Maksymilian Dzięgielewski z żoną właś. dóbr z Ochodzy, StanisławRóżycki wł. dóbr z Żabikowa, Justyan Brzeziński z Krzeszowic, Leokadya Czernecka z Kielc, Cypryan Bogdański wł. dóbr z Kijowa, Henryk Schreinter kupiec z Berna, Stefania Szczepanowska z Kongresówki, Józefa Warzycka z Kongresówki, Edward Jankowski z Chrzanowa, Franciszek Pakosz sędzia z Tarnopola, Paulina Karwowska z Płok.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 31 lipca. Cesarz wracając z Gastein, nie spotka się już z Cesarzem Austryackim, ani z królem Bawarskim. — Minister wyznań przywrócił zniesiony obowiązek potwierdzania przez rząd budowli kościelnych i zawiadomił o tem biskupów.

Bruksella 30 lipca. Car napisał list własnoręczny do prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby nakłonić go do wysłania delegata na kongres brukselski. Jen. Grant mimo tego obstaje przy swojej odmowie.

Bruksella 30 lipca. Komisya kongresu odbyła dziś posiedzenie, aby oznaczyć punkta, na które państwa mające udział w kongresie, zgadzają się.

Wersal 30 lipca. Komisya do sprawy odroczenia Zgromadzenia, wnosi ferye od 6go sierpnia do 30go listopada. Zgromadzenie narodowe uchwaliło 397 głosami przeciw 152 artykuł 1 wniosku rządowego o odroczeniu Rad departamentowych, poczem uchwaliło cały wniosek.

Paryż 31 lipca. Nota w *Journal officiel* mówi: Dzienniki zajmują się od kilku dni listem pasterskim Arcybiskupa paryskiego. Rząd z ubolewaniem widział ten list pasterski ogłoszony i byłoby pożądanem, gdyby zaniechano prowadzić o niego polemiki.

Londyn 30 lipca. W izbie niższej oświadczył podsekretarz spraw zagranicznych na zapytanie, że rząd hiszpański przyrzekł uczynić wszystko co się da, aby schwytać rozbójników, którzy zrabowali Anglika Hasselton, oraz starać się o odzyskanie okupu na nim wymuszonego. Co do Anglików poszkodowanych w Kartagenie, rząd domaga się u rządu hiszpańskiego wynagrodzenia szkód, skoro rząd ten uczynił zadosyć reklamacyom niemieckim i włoskim. Rząd spodziewa się wkrótce zadawalniającej odpowiedzi.

Madryt 29 lipca. Urzędowa *Gaceta* ogłasza dekret ministra skarbu Camacho względem utworzenia junty, którąby nakreśliła podstawy zniżenia długu publicznego. Według *Imparciala* bank hiszpański obowiązał się od stycznia 1875 r. płacić przez rok co miesiąc 20 milionów realów posiadaczom obligacyj długu bieżącego.

Nowy Jork 30 lipca. Słychać, że rząd zamierzył ściągnąć 25 milionów bonów na 5% w 20 latach spłacalnych; wypłata procentów ustaje w 90 dni po obwieszczeniu o ściągnięciu.

Arcyksiążę Albrecht wraca z Rosyi, gdzie pobyt jego trwał około czterech tygodni. Arcyksiążę znalazł najbardziej uprzejme przyjęcie u dworu, to też i prasa rosyjska przychylnie wszędzie witała reprezentanta Austryi. Z tego niejako urzędowego charakteru dziennikarstwa rosyjskiego, zmuszonego do popierania kierunku przez rząd przyjętego, wynika, że pisma rosyjskie obok przyjaźni z Austryą na równi z nią cenią dobre stosunki z Niemcami. W taki sposób ocenia położenie *Ruskij Mir* z powodu pobytu Arcyksięcia w Petersburgu. Powiada on, że niepewne położenie zachodnich mocarstw, i anarchia w Hiszpanii skłoniły trzech potężnych mocarzy do wzajemnego zbliżenia się na podstawie zasad konserwatywnych w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Na dowód tych konserwatywnych zasad *Ruskij Mir* chciałby wmówić w ludy austryackie, że dobre stosunki z Rosyą pozwolą zaspokoić uprawnione życzenia Słowian i skłonią Austryę do zerwania z dotychczasowym kierunkiem polityki wewnętrznej. Ten nowy kierunek ma niby wyjść od Arcyksięcia Albrechta, co tak się wydaje, jak by Arcyksiążę w Petersburgu lub może w Warszawie miał nauczyć się zaspokajania uprawnionych życzeń ludów.

Wśród obrad nad ustawą wyborczą w sejmie węgierskim przyszła kwestya jawności wyborów. Lewica tym razem broniła tajemnicy przy wyborach, ale inne stanowisko zajęła prawica, i jawność została uchwalona. Nie można się temu dziwić: wybory w Węgrzech kosztują bardzo drogo, a prawica, której podobno najdrożej przychodzi za nie płacić, gdyż składa się przeważnie z bogatych właścicieli ziemskich, chciała mieć pewność zwycięstwa, zabezpieczając sobie sumienne wykonanie przyjętych zobowiązań ze strony wyborców.

Mniej konsekwentnie zatem postąpiła prawica, uchwalając surowe kary za przekupstwo wyborców. Nie kary, ale tajne głosowanie wstrzymuje przedajność. Tymczasem w Węgrzech postanowiono karać nawet za częstunek. Słusznie minister spraw wewętrznych wskazywał niepodobieństwo odróżnienia wspólnej biesiady przyjaciół politycznych od karygodnego rozdawania jadła i napitku; po stronie lewicy stanęła tym razem znaczna część Deakistów, i uchwalono większością dwóch trzecich głosów kary za przekupywanie za pomocą podejmowania wyborców. Aby ten zakaz miał praktyczną doniosłość, trudno spodziewać się. W ogóle ustawa wyborcza węgierska stawia zbyt wiele ograniczeń swobody wybierania, ale nie dąży do zabezpieczenia prawdziwej zasady wolności.

Reskrypt cesarski odczytany kongresowi kościelnemu w Karłowcach, który na właściwem podajemy miejscu, nietylko odmawia potwierdzenia wyboru Stojkowicza na metropolitę, ale nie czyni żadnych ustępstw w sposobie wyboru biskupów. Rząd węgierski postanowił nie ustąpić ani kroku od powziętych postanowień. Pomimo tego upadł wniosek Mileticza, który żądał, aby w protokóle obrad zapisać zastrzeżenie przeciw odrzuceniu wyborów; nie złożono mandatów i niezawodnie przystąpią do ponownego wyboru patryarchy. Tym razem najwięcéj widoków posiada biskup Iwaczkowicz. Ma on być także *persona grata* u rządu węgierskiego, ale opozycyi zawsze przyjemniejszy od obecnego administratora biskupa Gruicza. Wybór ten zostanie zatwierdzony. Formalna więc wygrana będzie przy rządzie; niektórzy jednak obawiają się, że każdy patryarcha wkrótce przejdzie do narodowców.

Równocześnie głoszą z jednéj strony, że cesarz Austryacki, z drugiéj że cesarz Niemiecki odwiedzi króla Włoskiego jeszcze téj jesieni. Zdaje się zaś, że w planie podróży cesarza Wilhelma leży podróż do Włoch, ale zachodziłaby tu ta okoliczność, że rząd niemiecki chciałby zamanifestować tę podróż przeciw Papieżowi, na co Wiktor Emanuel nie mógłby przystać.

Następujący jest skład kongresu brukselskiego obecnie obradującego: z Rosyi, jen. bar. Jomini, jen. Beer; z Niemiec jen. Voigths-Rheetz (z głosem zaś doradczym przy nim bawarski jen. bar. Leonrod, saski major bar. Welck, wirtemberski tajny radzca legacyjny Soden, badeński tajny radzca prof. Bluntschli), z Austryi i Węgier hr. Chotek, jen. Schoenfeld; z Belgii bar. Lambermont, pułk. Mockel, jlny prokurator Faeder; z Hiszpanii książe Tetuan, jen. Servet-y-Fumagelli, kontradmirał de la Pezzucha; z Francyi bar. Baude, jen. Arnandeau; z Anglii jen. Horsford; z Grecyi pułk. Uranos; z Włoch bar. Blanc, hr. Lanza; z Holandyi Landsberg, jen. v. d. Scheick; z Portugalii Antas, jen. Polmerina; z Szwecyi pułk. Staaff; z Szwajcaryi pułk. Hammer; z Turcyi Stefan Karateodoro, pułk. Etem bej.

Mimo tajemnicy okrywającej obrady kongresu, *Provinzial-Cor.* oświadcza, iż rządy niemieckie popierają program rosyjski. Nie ulegało to wątpliwości, bo nawet program ten uważany był przez dzienniki nawet rosyjskie jako wyszły z Berlina.

Po odrzuceniu wniosku o rozwiązanie Zgromadzenia narodowego przypadły wczoraj obrady nad wnioskiem odraczającym Izbę do końca listopada. Nieulega wątpliwości, że uchwała taka zapadnie. Dopiero podczas feryj zacznie się polityka zakulisowa stronnictw.

Arcybiskup kardynał Guibert wydał, jak donieśliśmy, list pasterski głównie przeciw rządowi włoskiemu skierowany; powstała ztąd zacięta polemika między dziennikami, co spowodować może notę od rządu włoskiego, podobną chociaż łagodniejszą od noty niemieckiej w roku zeszłym w podobnych okolicznościach.

List nasz z Madrytu podaje nieznane dotąd szczegóły, a mianowicie donosi o zamachu na życie marszałka Serrano i maluje smutne położenie Hiszpanii. Nadmienia on o układach, które miały na celu sprowadzić Cabrerę do objęcia dowództwa nad Karlistami. Jak z depesz telegraficznych wiemy, nie przyszło do zgody między Cabrerą a Don Carlosem. Wnosząc zaś z listu naszego korespondenta, który mówiąc o Cabrerze wspomina o wiadomym ostatnim manifeście Don Carlosa, nazywając go konstytucyjnym, zdawałoby się, że manifest ten zapowiadający system reprezentacyjny, wydany był po zwichnięciu układów z Cabrerą, który zapewne był przeciwny paktowaniu z partyą konstytucyjną, jako dawny obrońca prowincyonalnych *fueros*.

Nie tak to łatwo zrobić interwencyę w Hiszpanii, jak się rządowi pruskiemu zdawało, który nią groził i to z powodu rozstrzelania przez Karlistów jednego oficera pruskiego, u którego znaleziono *passe-par-tout* wydany mu przez jenerała Conchę. Interwencya w Hiszpanii była już przedsiębrana nieraz, ale nigdy z dobrym skutkiem. Miałżeby Serrano na prawdę myśleć, że mu armia niemiecka przyjdzie w pomoc? Jeszcze flota niemiecka nie wystarczy na przewiezienie wojska, zaledwie wystarczyła do przewiezienia dział, któremi chciano zdobyć pozycyę Karlistów pod Estellą. Interwencya rzuciłaby od razu Hiszpanię w ramiona Karlistów, a zatem przyniosłaby przeciwny od zamierzonego skutek. Zresztą Europa nie tak łatwo dałaby się porwać Prusom, które jej kosztem chciałyby przewagi swojej złożyć dowód. Donieśliśmy, co powiedział Bourke w parlamencie angielskim o wdaniu się Prus: urzędownie nic o tem nie wie, a nie sądzi, aby Prusy zrobiły krok jaki nieporozumiawszy się z innemi państwami. *Standard* zaś, organ gabinetu torysów, mówi: „My tak dobrze nie kochamy ultramontanów, jak zagniewany kanclerz, ale myli się on co do zapatrywania się Anglii na obowiązki międzynarodowe i co do tłumaczenia tych obowiązków ze strony konserwatystów; wyobraża on sobie, że nienawiść ultramontanów powiedzie nas do przyłożenia ręki do każdej komplikacyi politycznej, w którąby interesa ultramontańskie były wmieszane. Jeźli jest w Hiszpanii jaka potęga zdolna zgnieść Karlistów, niechaj ich zgniecie, ale my oprzemy się bardzo stanowczo zaproszeniu, zkąd kolwiek by ono wyszło, abyśmy mieli powtarzać błąd dawny, którego zgubne następstwa biją każdego w oczy". *Standard* przypomina zapewne w powyższych słowach interwencyę angielską w Hiszpanii Palafoxa przeciw panowaniu Bonapartych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 1 sierpnia Dziś nastąpiło zamknięcie międzynarodowego kongresu sanitarnego. Szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznyeh bar. Orczy wyraził w imieniu rządu cesarskiego podziękowanie i zaufanie w przyszłość. Prezes kongresu bar. Gagern zebrał w jedno uchwały kongresu. Delegat włoski odpowiedział na te mowy wskazując, że dwa czynniki: ludzkość i umiejętność spowodowały zwołanie tej konferencyi.

Karłowce 31 lipca. Dziś o godzinie 9ej rozpoczął się wybór patryarchy przy drzwiach zamkniętych.

Karłowce 1 sierpnia. W wyborze patryarchy, metropolita rumuński Jowaczkowicz otrzymał 54 głosów, Gruicz 7, Kengyelacz 2 głosy. Ostatni odstąpił głosy swoje Jowaczkowiczowi, który przeto wybrany został patryarchą 56 głosami.

Berlin 31 lipca. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie katolików, i ukonstytuowało się jako stowarzyszenie berlińskie partyi środkowej, w celu ściślejszego zespolenia politycznego katolików po zamknięciu związków katolickich. Statut stowarzyszenia uchwalony został jednogłośnie ryczałtem, a to również głosem obecnego przywódzcy socyalisty Hasselmanna.

Wersal 1 sierpnia. Zgromadzenie narodowe odrzuciło wczoraj wniosek względem zniesienia w całym kraju stanu oblężenia podczas okresu wyborów, a uchwaliło odroczenie swoje od d. 6 sierpnia do 30 listopada. — Nota półurzędowa zaprzecza twierdzeniom o mniemanem wspieraniu Karlistów ze strony Francyi, tudzież o mniemanej energicznej nocie rządu hiszpańskiego do rządu francuskiego. Polecenia rządu, aby Karlistom żadnych nie robić ułatwień, bywały wykonywane. Stosunki między Francyą a Hiszpanią są ciągle przyjacielskie.

Wiedeń 1 sierpnia. Dziś odbyło się losowanie seryj pożyczki loteryjnej z r. 1860. Wyciągnięto następujące serye: 263, 806, 887, 1071, 1088, 1370, 1394, 1451, 1594, 1647, 1893, 2386, 2865, 2875, 3399, 3585, 3707, 3975, 4011, 4284, 4379, 4388, 4497, 4903, 5145, 5268, 5270, 5282, 5449, 5558, 5915, 6002, 6018, 7103, 8440, 8578, 8665, 8737, 9208, 9269, 9572, 9577, 9675, 10024, 10171, 10578, 10808, 11050, 11072, 110,98, 11154, 11485, 11727, 12250, 12375, 12395, 13276, 13733, 13774, 13803, 14611, 15004, 15119, 15926, 15970, 16859, 17186, 17230, 17677, 18069, 18335, 18685, 18686, 18959, 19044, 19341, 19609, 19667, 19855, 19971.

Kursa. Wiedeń d. 1 sierpnia, godz. 2 m. 30. 4% zjedn. dług państwa bankn. 70 30 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·35 — Losy z r. 1860 108·25. — Akcye banku 972. — Akcye kredytowe 237·75.— Londyn 110 — — Srebro 103 60 — Dukat 0·— — Lombardy 132·75. — Losy z roku 1864 134·25. — Akcye franko-austr. 60·75 — Napoleondor 8·84 —. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 245 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 146 50. — Akcye kolei północno-wsch. 116·—·— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 22·— — — Oblig indemniz. gal. 82·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 97.—.— Akcye anglo-banku 150 —— Akcye kolei rządowej 314·50.— Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 153·50. — Tramway 154·— — Akcye banku budowy 59 25·— Akcye kolei wschodn. 52·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 42·—. — Akcye banku zjedn. 119 — Losy tureckie 46·— — Losy prem. węg. 84 —.— Akcye kolei bogumińskiej 151·50. — Akcye kolei ces. Elżbiety 206·75. — Akcye kolei półn. zach. 165·50. — Akcye franko-węg. 82·— — Ogólny austr. bank 54·50 — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 sierpnia.

(Wartość kuponów do 2 sierpnia).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	103 25	—
Kupony srebr. płatne „	104 50	102 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 50	153 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	163 75	162 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 20	—
Napoleondor 1 sztuka	8 95	8 80	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	83 25	81 25	1 20
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —	35
5 „ listy zastaw. „ „	85 50	84 50	44
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50	49
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 25	88 25	1 53
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 25	91 25	1 53
7 „ „ dłużne	95 —	94 —	1 78
6 „ „ hipoteczne za 100 zł.	88 50	87 25	2 53
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	95 —	93 25	53
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	96 25	95 —	53
Losy prem. węg.	84 75	83 —	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
„ zakł. hipoteczn. z 60%	212 —	207 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	248 —	244 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 50	145 —	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	94 75	93 —	26
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 75	93 25	44
4 „ „ „ „ „ II. „	93 75	92 25	44
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 75	91 —	55
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 75	78 25	69
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	42 50	40 50	—

Wiedeń 31 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 20	70 05
5 „ „ „ „ srebr.	74 40	74 30
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	77 50	76 —
„ „ „ galicyjskie	82 50	82 —
„ „ „ bukowińsk.	81 25	81 25
„ „ „ siedmiogr.	74 50	74 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 50	96 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 10	92 90
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 25	94 75
5 „ węgierskie listy	85 —	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	122 50	122 —
6 „ Banku gal. hipot.	88 —	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	265 —	258 —
„ „ „ 1854	99 75	99 25
„ „ „ 1860	— —	— —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	— —	— —
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 —
„ prem. pożyczki węg.	84 25	84 —
„ Comorente	23 —	22 50
„ Kredytowe	160 50	160 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	90 —	89 —
„ księcia Salm	32 —	31 —
„ „ Palfy	26 —	25 —
„ „ Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	25 —	24 —
„ miasta Budy	25 50	25 —
„ księcia Windischgraetz	19 —	18 50
„ hr. Waldstein	20 —	19 —
„ hr. Keglevich	13 —	12 50
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	973 —	971 —
Zakładu kredytowego	234 —	233 75
Żeglugi parowej na Dunaju	552 —	550 —
Kolei północnej Ferdynanda	1985	1975
Kolei rządowej fr. a.	315 —	314 50
„ zachodniej c. Elżbiety	207 50	207 —
„ Południowej	131 50	130 50
„ Galicyjskiej	246 —	245 50
„ Czerniowieckiej	148 —	147 —
„ Albrechta	113 50	113 —
„ węg. półn.-wschodniej	117 —	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	153 50	152 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 50	142 50
„ Koszycko-Bogumił.	151 50	150 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	222 50	221 50
„ wschodnio-węgierskiej	52 75	52 25
„ austryack. półn.-zach.	166 —	165 50
„ Franciszka Józefa	197 —	196 —
Banku anglo-austryackiego	147 —	146 75
„ anglo-węgierskiego	42 50	41 —
„ austryackiego ogólnego	55 —	54 50
Zakładu Kredytowego węg.	213 75	213 25
Banku franko-austryackiego	60 —	59 75
„ franko-węgierskiego	82 25	81 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	74 —	73 50
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ austryack. związkow.	22 50	21 80
„ dla obrotu ogólnego	97 —	96 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	90 —	— —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	95 —
„ Emisya z r. 1862	92 50	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	137 50	— —
Emisya z r. 1867	135 —	134 —
„ południowa St. 500 fr.	107 25	106 75
Bony 1875—1876 6%	223 —	221 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 50	94 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	89 75
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 10
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	81 —
5% w srebrze	— —	98 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a.		
w srebr. 5% za 100	107 20	— —
Emisya II.	104 25	103 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 50	80 —
Emisya z. r. 1867	— —	90 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	81 —	80 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a.		
w srebr. 5% za 100 złr.	— —	95 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	89 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 29	5 28
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 84	8 83
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 15	11 05
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	103 95	103 85
Srebro, kupony	104 —	103 85
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 31 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 16
„ cesarski	5 29	5 20
Półimperyał rosyjski	9 12	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	88 25	87 75
Obligi indemn. bez kuponów	82 20	81 65
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	246 —	244 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 —	145 50
„ banku hipoteczn. gal.	212 50	210 50

Warszawa 30 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 20	93 90
„ „ 2 „ „	93 30	93 —
kupon „	— —	42 —
„ „ nowe „ „	92 30	92 —
kupon „	— —	52
„ lidwidacyjne „ „	78 95	78 65
kupon „	— —	64
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	94 —
„ „ bydgoska	— —	73 —
„ „ terespolska	116 —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Nekrolog.

Z nad Śreniawy.

Lepiéj późno jak nigdy. Trzymając się tego przysłowia, wolę chociaż później donieść wprawdzie już nielicznym kolegom, ale licznym za to znajomym i przyjaciołom, że w d. 7 maja r. b. po krótkiej lecz dolegliwéj chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami przeniósł się do wieczności **Wacław Meysner,** przeżywszy lat 59 — w dobrach swoich Wieruszycach pod Gdowem. Przypominając go kolegom i przyjaciołom poczytuję sobie za święty obowiązek podnieść zasługi zmarłego. Nie mam tu na myśli jego zacności, pracowitości, stałości charakteru, wytrwałości, jakiemi zmarły całe życie się odznaczał, bo cnoty te uważam niejako za obowiązkowe każdego człowieka, za cnoty, które każdego człowieka zdobić powinny i zdobiły też ś. p. Wacława. Lecz podnieść pragnę jego cnoty publiczne. Nie pragnąc tytułów i zaszczytów, usuwał je zawsze od siebie, ilekroć mu je ofiarowano, w zaciszu rodzinnym uprawiał spuściznę ojcowską, którą téż przy swéj skrzętności podwoił. Jako pierwszy wykonawca ostatniéj woli ś. p. Petryczyna, który majątek swój na cele publiczne zapisał, przeprowadził zapis ten z całą sumiennością i gorliwością; przez uregulowanie gospodarstwa w dobrach do zapisu tego należących, przez umiejętne, a przedewszystkiem sumienne administrowanie rzeczonych dóbr zdołał złożyć kapitał przeszło 5000 złr. na rzecz funadacyi ś.p. Petryczyna, którą tosumę lokował zawsze w kasie Oszczęgności w Krakowie, by szlachetnemu celowi jak najwięcej przysporzyć grosza. Jako detaksator sądowy i członek komisyi głodowéj wykonywał wzięty na siebie obowiązek z całą gorliwością, długie nieraz pracując miesiące bez najmniejszego wynagrodzenia, nie odmawiając nikomu ani rady ani pomocy. Wzorem był w tym względzie prawego obywatela.

Dzień pogrzebu ś. p. *Wacława Meysnera* najlepiej świadczy o prawdziwości słów powyższych. Pomimo ulewnego deszczu zebraliśmy się w dniu 10 maja r. b. z dalszych i bliższych okolic, by oddać ostatnią usługę cnotliwemu i prawemu obywatelowi. Wśród cisnących się tłumów ludu zanieśliśmy go na własnych barkach do grobu i złożyli na wieczny spoczynek. Rozstając się z tym światem pozostawił ś. p. *Wacław Meysner* nieutuloną w żalu małżonkę i stroskanego syna; żona straciła najlepszego męża, syn stracił najlepszego ojca; my zaś straciliśmy gościnnego, dobrego i zacnego sąsiada, a żywot jego może nam służyć za wzór godny naśladowania. Niechajże więc cześć będzie Jego pamięci. (1506)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*